

Dzisiejsza młodzież potrafi rozmawiać archaiczną gwara

PREMIERA

„Krakowiaki i Górale” w tej wersji to niezwykle spotkanie 20-latków z tradycją odległą dla nich jak życie na Marsie.

Zaczelismy obchody 250-lecia teatru publicznego w Polsce, więc czy mogą się one odbyć bez najważniejszego dzieła Wojciecha Bogusławskiego, ojca narodowej sceny? Premiera jego „Krakowiaków i Górali”

z muzyką Jana Stefaniego była w 1794 r. wydarzeniem artystycznym i obywatelskim, dała początek polskiej operze.

Wystawienie tej śpiewogry przez Operę Narodową to zatem jubileuszowa powinność, ale i ryzyko, bo co można dziś zrobić z „Krakowiaków i Górali”? Próba uczynienia z nich współczesnego widowiska, jaką w 2007 r. w tym teatrze podjął Janusz Józefowicz, zakończyła się katastrofą. Wersja,

jaką prezentuje od dwóch lat zespół Mazowsze, razi uszmiokowaną ludowością.

A jednak się udało, choć uznać tak mogą ci widzowie, którzy potrafią zaakceptować tradycyjny spektakl bez przebiegów we współczesne stroje, dopisywania tekstów i poszukiwania nowych znaczeń. Prawdziwy teatr może mieć jednak różne oblicza – także takie, jakie na kameralnej scenie Opery Narodowej

nadali mu reżyser Jarosław Kilian i scenografka Izabela Chelkowska. Odwołali się do ludowości archaicznej i naiwnej, ze świątkami i rzeźbionymi w drewnie zwierzątkami, do strojów barwnych, ale niepróbujących olśnić feerią kolorów. Kilian postawił też na urodę tekstu – prostego, potoczystego i urokliwego w swej archaiczności.

Ogromne znaczenie ma tu niedoceniana muzyka Jana

Stefaniego. Władysław Kłosiwicz ze stworzoną dla spektaklu orkiestrą młodych muzyków grających na dawnych instrumentach pokazał, że ten spolszczony Czech nie tylko świetnie znał nasze tańce, ale i operowe konwencje epoki.

Prawdziwym bohaterem zaś są wykonawcy – uczestnicy Akademii Operowej przy Operze Narodowej. Ci studenci i debiutanci nie mają manier operowych gwiazd, którym

każe się udawać wieśniaków, nie zdążyli przywyknąć do określonej konwencji aktorskiej. Są naturalni i autentyczni, z zadziwiającą swobodą odnaleźli się w śpiewanej opowieści z zupełnie innej epoki. ©©

—Jacek Marczyński



Zdjęcia ze spektaklu
„Krakowiaki i Górale”

rp.pl/kultura